Nr. 272. Kraków. dnia 28 Listopada Poniedziałek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skal-skiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupanskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Redakcja ul. św. Anny l. 9, I. piętro. Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Rufa m. Mansweta b. Imię słowiańskie: Gościław.
Jutro: Saturnina m. Imię słowiańskie: Przemysław.
Pojutrze: Andrzeja ap., Joba i Mary. Imię słowiańskie: Ludosław.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o g. 4 — m. Długość dnia 8 g. 24 m.

ADWENT i RORATY POLSKIE.

W kościele polskim Adwent uświęcony jest właściwem u nas nabożeństwem, roraty zwanem. Jestto msza świtem śpiewana na cześć Bogarodzicy, od słowa „rorate“ poczynająca się. Przy tej mszy goreje 7 świec na ołtarzu, jak w starym zakonie świecznik siedmioramienny rozlewał światło przed zasłoną Przybytku w jerozolimskiej świątyni.

Jak daleko sięgały granice dawnej Polski, tak daleko odprawiają się dotąd roraty. W północnych Węgrzech i na Spiżu aż po Koszyce pozostały roraty pomnikiem panowania polskiego. Roraty znane już były u nas za króla Bolesława Wstydliwego, a następnie wznowione od Przemysława. Król polski przystępował wtedy pierwszy do ołtarza za świecą zapaloną i tę na najwyższym lichtarzu w środku osadzał, mówiąc: „Gotow jestem na sąd Boży.“ Drugą świecę obok stawiał przedni biskup, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą kmieć — a każdy powtarzał powyższe słowa.

Adwent niegdyś w Polsce był dłuższym, niż teraz. Przed Bożem Narodzeniem bowiem poszczono 40 dni i dlatego Adwent nazywano „czterdziestnicą.“ Kościół katolicki przypomina w Adwencie zapowiedziane powtórne przybycie Chrystusa na sąd ostateczny. „Trąbcie w trąbę na Syonie“ — mówi pismo św. To też na znak pobudki, którą da światu Archanioł w dniu nadejścia sądu, powstał u nas zwyczaj grania na ligawce czyli na ligawie, na dworze przez wszystkie wieczory adwentowe.

W Krakowie kapele grywały dawniej hejnały adwentowe na wieży Maryackiej, ponad drzemiącym we śnie grodem Piastów i Jagiellonów. Na Mazowszu i Podlasiu trwa dotąd ten ongi powszechny i piękny zwyczaj grywania na ligawkach, tj. potężnych, drewnianych trąbach. Zwykle młodzieńcy ze wsi lub który z pobożnych gospodarzy, z kmieci lub szaraczkowej szlachty, wśród ciszy zimowego wieczoru, gdy natura cała w głębokim śnie pogrążona, wyszedłszy na dziedziniec lub drogę, wygłaszają z ligawek proste i jakieś dziwnie uroczyste tony: *g*, *c*, *e* itd.

Zwyczaj ten, mający w sobie coś tak pięknego, poetycznego i poważnego, zasługujący na poparcie ze ze strony wiejskiego duchowieństwa, zachowuje się jeszcze w wielu okolicach kraju, a melodyjny, smętny głos ligawki podczas ciszy nocnej bieży nieraz w promieniu pół milowym, dolatuje naprzemian z wiosek przeciwległych, bliższych i dalszych, na zmianę ich oddalenia i powiewu wiatru mocniejszy lub słabszy, czasem umilka chwilowo, albo szczekaniem psów przerywany; podróżującym w porze nocnej głos ligawki wdzięcznie towarzyszy, zwiastując niedalekie sioła polskie i ciepłe ogniska, a wśród pomroki przypomina, że kraj ten nie jest bezludną pustynią, i że lodowy całun zimy nie zmroził tradycyjnych obchodów ludu polskiego.

Podobno atoli nigdzie z taką uroczystością nie występowały ligawki, jak dawniej w miasteczku Zambrowie na Mazowszu łomżyńsk. gdzie proboszcz miejscowy (a późniejszy arcyb. warsz. St. Lubicz Choromański zmarły w r. 1838) szczególniej upodobał sobie ten zwyczaj i nim się opiekował. Tam to o samej północy „na pasterce“, przy odwiecznym kościółku, murowanym jeszcze za czasów książąt mazowieckich, liczna młodzież wielkiej parafii (przez drobną szlachtę zaludnionej) występowała z sążnistemi ligawkami, popisując się w dobieraniu czystych i melodyjnych głosów, któremi brzmiało powietrze starożytnej mazowieckiej sadyby. *Z. G.*

Sprawy krajowe.

Na III. posiedzeniu sejmowem uchwalono dla miasta Buczacza dodatek na pobór 100 prc. dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, tudzież udzielono koncesyi mytniczych kilku Radom powiatowym, gminom i obszarom dworskim. Następnie poseł p. Romanowicz uzasadnia swe wnioski z wezwaniem rządu do reorganizacyi szkół średnich i do zwoływania Sejmu w odpowiednim czasie. Oba te wnioski przekazał Sejm odnośnym komisyom. Czwarte posiedzenie Sejmu odbędzie się dopiero we wtorek. Dziesięć komisyj sejmowych już się ukonstytuowało.

Sejmowe komisje. Onegdaj wybrał Sejm z grona swego 12 komisyj, t. j. administracyna, budżetowa, gospodarstwa krajowego, szkolna, drogowa. prawnicza, petycyjna, bankowa, gminna, górnicza, usekuracyjna i podatkowa. Główna czynność sejmowa koncentruje się w komisjach, które przedładają sprawozdania wyczerpujące Sejmowi. Na posiedzeniu sejmowem zwyczajnie przechodzą wnioski komisyjne. Wypowiadamy życzenie

J. ZYG. DO.

(Z księgi wydziedziczonych.)

Przez Maryana Gawalewicza.

(Dokończenie)

Najczęściej doczekać się nie mógł, a gdy „w korespondencyach“ znalazła się odpowiedź, to brzmiała zwykle jednakowo: „Myśl dobra,“ albo „uczucia dużo,“ ale stereotypowo powtarzał się na końcu dodatek: „forma słaba,“ lub „wiersz nieudolny.“

Ta „forma“ go prześladowała, była fatalnością poetyckich jego natchnień i pomysłów.

Każdy wiersz jego, jakby prawem jakiejś dziedziczności, podobnym był do swego twórcy, miał koszlawe kształty, kulawy był, niezgrabny, pogięty, ale tliło się w nim prawdziwe uczucie, myśl szlachetniejsza, natchnienie szczere i zapał.

Muza przez ironią obdarzała go duchowem potomstwem z twarzą Quasimoda.

Nie miał formy, biedaczysko mańkutem poezyi, nieprawną ręką psuł najpiękniejsze swoje pomysły i natchnienia, a potem nad nowem poronionem dzieckiem wyrzekał i smucił się, rozpaczał i... próbował na nowo utworzyć coś lepszego. Po redakcyach znano już te manuskrypta z podpisem J. Zyg. Do. i nie chciano czytać z uprzedzeniem, nadesłanych wierszy; niebieskim ołówkiem pisano na nich sakramentalne: „do zwrotu“ u góry, albo wrzucano odrazu do kosza.

Zygmek się tem nie zrażał, nie czuł żalu do surowych Arystarchów ; próbował szczęścia i poprzestawał na „odpowiedziach od redakcyi“, w których przynajmniej widział litery swego podpisu drukowane. Czasem na osłodzenie odmowy początkującemu autorowi dodawano kilka słów pochwały lub zachęty. Zygmek był wtedy w siódmem niebie. Przybiegał do mnie z dziennikiem w ręku i wołał:

— A co, czytałeś?... patrz, co mi napisali: „Pomysł niepospolity, warto obrobić powtórnie“. Rozumie się, że obrobię; naturalnie, teraz wiem, czego tam braknie. Ach, mój kochany, jestem szczęśliwy dzisiaj!... Zobaczysz, ja się jeszcze dobiję uznania kiedyś.

U swojego adwokata roboty miał niedużo, czasu mu zbywało na „tworzenie“ dosyć; czuł, że potrzeba dopełnić wiadomości, pochwytane trochę w szkole, trochę w obcowaniu z Knutem, a trochę z czytania książek bez wyboru. Z tego wszystkiego utworzył się chaos w głowie autodydata. Nieraz, wzdychając ciężko, narzekał przedemną:

— Żebym ja więcej umiał!.., wszystko byłoby inaczej, przydałaby mi się nauka; ja to czuję z każdym dniem bardziej, ile mi nie dostaje. Jakiś ty szczęśliwy, że się możesz uczyć!... ja nie mogłem.

W wierszach jego zaczął się po raz pierwszy przebijać erotyzm jednocześnie z pierwszemi wąsikami, które mu się sypnęły nad wydętą wargą; już w tytułach znać było przybytek nowego czynnika. Zamiast „Hannibalów“, „Pieśni z podziemia“, „Odgłosów nędzy“, pisywał teraz: „Do nieznajomej“, układał sonety i akrostychony, wyliryczniał mi nagle nadspodziewanie.

I jak niegdyś do pisania wierszy w największej tajemnicy, tak teraz przyznał mi się do miłości, która mu serce i lutnię stroiła.

— Cóż to za jedna? — pytałem go po wysłuchaniu spowiedzi romantycznej, rozpoczynającej nowy okres naszej przyjaźni.

— Ja ci ją kiedy pokażę — odrzekł; — to jest siostrzenica mojego adwokata, Resia.

— Żydówka?

— To i cóż z tego!... rozumie się, że żydówka, ale jaka oczytana, jak gra na fortepianie.

— A zkądże ty wiesz o tem?

— Podsłuchuję pode drzwiami, kiedy przyjdzie do nas. Finger mnie jej przedstawił i musiał wspomnieć, że piszę poezye, bo zaraz o wierszach ze mną mówić zaczęła.

Łudził się biedaczysko; panna Resia żartowała sobie ze „skriby“, który w pierwszym pokoju kancelaryi jej wujaszka przepisywał supliki i protesta, biegał do sądu z papierami, a często drzwi musiał otwierać klientom pana adwokata. Zdawało mu się wszelako, że panna patrzy na niego łaskawem okiem, i że się nie z niego śmieje, ale do niego uśmiecha. Bóg wie, co mu po głowie chodziło: chodził, marzył, pisał, improwizował, i zamiast przed ideałem swego serca, wylewał przedemną swoje zachwyty i czułości, których właściwa adresatka nawet się nie domyślała.

Ta miłość korzystnie wpłynęła na jego... formę; zaczął składać jakieś gładsze, śpiewniejsze wiersze, i obiecywał sobie, że skoro cały tomik nazbiera, wyda je razem w druku i ofiaruje swemu ideałowi.

Pewnego razu wpadł do mnie niezwykle ożywiony.

— Wiesz co? — wołał już od progu — mam, mam!...

— Co masz takiego?

— Mam, mam myśl; spróbuję pisać prozą. Z tą podłą formą ja sobie nigdy rady nie dam, znowu mi odrzucili moje „Powiędłe kwiaty;“ — wiesz, napiszę

aby powyższe komisye jak najrychlej się ukonstytuowały i bezzwłocznie do gorliwej pracy przystąpiły.

Komisya — matka Sejmu, wybieraną corocznie przez t. zw. „Koło" (posłów polskich) dla proponowania składu pojedyńczych komisyj i dla tajnych narad nad sprawami ogólnemi, liczy obecnie 15 członków. W skład jej weszli reprezentanci różnych odcieni Sejmu. W dawnych latach przy wyborze komisyi—matki odbywała się zacięta walka klubów, a następnie przenosiła się do samej Izby przy wyborze innych komisyj Obecnie dzięki porozumienie się przewódców klubowych wybory te odbyły się bez żadnej walki. Czy nie znamionuje to atoli pewnej apatyi u pp. posłów?!

Krajowe biuro statystyczne Wydziału krajowego wykończyło i ogłosiło drukiem następujące prace: 1) Gospodarstwo funduszu krajowego w r. 1885 z poglądem na lata poprzednie, przez aplikanta konceptowego p. Starzeckiego 2) Handel Galicyi tudzież innych krajów austryackich z cesarstwem niemieckiem w latach 1885 i 1886 oraz w drugim półroczu r. 1884 przez prof. Pilata; 3) Rozdrobnienie własności ziemskiej włościańskiej w Galicyi przez prof. Pilata; 4) Gospodarstwo powiatów galicyjskich na podstawie zamknięć rachunkowych, przedłożonych przez Wydziały powiatowe opracował p. Starzecki; 5) Tabele statystyczne do sprawy reformy gminnej ułożone przez prof. Pilata, dołączone do wydanej z polecenia Wydziału krajowego publikacyi pt. „Materyały do reformy gminnej."

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za r. 1886 przedłożone Sejmowi wykazuje, że dochody wynosiły 3,758.053 złr. 16 ct., wydatki 3.631.647 zł. 32½ ct., zatem pozostałość kasowa z rachunków wynosi 226.405 złr. 83½. Pozostałość ta nie powstała jedna z oszczędności poczynionych przez Wydział krajowy w wydatkach, ale z powodu większej wydatności 1 ct. dodatku krajowego, który zamiast preliminowanych 97.000 złr. przyniósł 106.842 złr.

KRONIKA.

Nabożeństwo. Dziś jako w wigilją rocznicy wybuchu powstania w r. 1830 odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godz. 11 nabożeństwo urządzone staraniem Tow. Weteranów z roku 30 i 31 i Tow. rękodzielniczego „Zgoda."

Pna Schlezygerówna primadonna opery warszawskiej, która przyobiecała łaskawy współudział w wieczorze urządzanym na cześć Mickiewicza przez słuchaczy krakowskiego uniwersytetu, przybyła w sobotę wieczornym pociągiem warszawskim do Krakowa. Na peronie dworca koloi przywitali p. Schlezygerównę prezes i sekretarz czytelni akademickiej.

Kościelni krakowscy wobec częstych nadużyć samozwańców roznoszących opłatki z kolendą, aby wyłudzać datki, postanowili zaopatrzyć się w świadectwo z parafii, aby ten sposób zapobiedz nadużyciom wydrwigroszów.

Ruch ludności w Krakowie od 13-go do 19-go listopada: małżeństw 18 (14 rz.-kat., 1 gr.-kat. i 3 izr.), skonów 50, urodzin 47 (ślubnych 29, nieśl. 18, płci męzkiej 26, żeńskiej 21, rzym.-kat. 41, mojżesz. 6.) — Najwięcej zmarło: na gruźlicę i zapalenie płuc (po 8), na błonicę i dławiec 7.

Przebrane zakonnice. Do ks. Smoczyńskiego proboszcza w Tenczynku, przyszły onegdaj wieczorem dwie zakonnice, i pozdrowiwszy go pobożnie, prosiły o zapomogę dla Kalwaryi... Ksiądz proboszcz myśląc zrazu, że to są istotnie kwestarki, poprosił ich, by raczyły wypocząć, on tymczasem każe podać gorącej herbaty... Zanim jednak herbatę przyniesiono, a trwało to z kwadrans, ksiądz proboszcz powziął z ruchów bogobojnych niewiast pewne podejrzenie co do rzetelności ich zakonnej godności. Kazał więc przywołać wójta. Gdy się tenże z dwoma asesorami zjawił i indagacyę zaczął, pokazało się, że dwie zakonniczki same nie wiedzą, komu służą i zkąd pochodzą. Całą sprawę razem z rzekomemi zakonnicami oddano do sądu. Śledztwo wykazało, że te dwie niby zakonnice, są znanemi oszustkami. Starsza nazywa się Maryanna ze Spiewlów Aksakowa, zaś młodsza Maryanna Larysz, dawniej służąca w Krakowie. Aksakowa była kilkakrotnie już karaną za kradzieże i włóczęgostwo, przez sąd krakowski, skawiński i liski, a nawet tego roku w sierpniu odstawiono ją z Kalwaryi do sądu w Krakowie, w ubraniu zakonnicy, albowiem popełniła tam rozmaite oszustwa i kradzieże, chodząc po kweście od chałupy do chałupy. i zbierając grosze niby na koszta koronacyi Matki Boskiej w Kalwaryi.

Piorun uderzył w tramwaj! Tomasz Piorun, włościanin z Krzeczonowa, wyjeżdżając przedwczoraj galopem z ulicy św. Gertrudy uderzył jak „piorun" dyszlem w wóz tramwajowy i znacznie takowy uszkodził a konia swego okaleczył. Za szybką i nieostrożną jazdę wsadzono nieboraka do aresztu, a za uszkodzenie wozu tramwajowego policzono 25 złr.

Połów ryb. Łatwym sposobem chciał onegdaj posiąść kosz ryb niejaki Roman Dębowski. W chwili, kiedy rybak stał nad brzegiem Wisły i całą uwagę wytężył w kierunku zapuszczonej w wodę sieci, Dębowski łap za kosą z rybami i... w nogi — ale go ujrzano, złapano i oddano w ręce policyanta. Przytomny tej scenie jakiś chłopczyna rzekł dowcipnie: „Nie łów ryb bez sieci!" Złapany, słysząc tę sentencyę, smutnie pokiwał głową...

Biedne ofiary. W r. 1880 zawiązane zostało w Krakowie „Stowarzyszenie właścicieli realności ku wzajemnej pomocy." Stowarzyszenie to jednak nie dawało znaku życia, głównie z tego powodu, że posiadało małą ilość członków. Obecnie komitet stowarzyszenia dzwoni na alarm z powodu zagrożenia nową ustawą, niedozwalającą zabierać lokatorom butów i koszuli na pokrycie zaległego czynszu. Otóż w celu „usunięcia złego" wydano odezwę wzywającą wszystkich właścicieli realności, aby zapisywali się do stowarzyszenia i radzili nad nieszczęściem i biedą własną. „Jest to moralny obowiązek", woła odezwa, i wskazuje gdzie należy się zapisywać na członków.

Dolejmy i my kilka łez gorzkich do tej urny boleści nieszczęśliwych kamieniczników. Niedola ich bowiem niema przykładu w dziejach świata!!

Wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza został urządzony w Sobotę staraniem uczniów VIII kl. gimnazyum św. Jacka w jednej z sali gmachu szkolnego. — Obchód zagajony piękną serdeczną przemową prof. Lecha składał się z deklamacyj, produkcyj wokalnych i gry na fortepianie i cytrze. Staranność i przejęcie się ważnością obchodu widocznemi były w każdym numerze programu. Tak pięknie deklamowanych ustępów z „Pana Tadeusza" jak na tym wieczorze, dawno nie słyszeliśmy.

Ze Lwowa. Jednoroczni ochotnicy tutejszego pułku piechoty l. 9 złożyli piękne dowody wytrwałości i nadzwyczajnej siły moralnej. Oto we czwartek 52 tych ochotników odbyło w jednym dniu marsz (Uebungsmarsch) do Gródka i napowrót tj. 60 kilometrów po gliniastym i błotnistym gościńcu. Oddziałowi temu nie towarzyszył ani bęben ani trąbka, za to wesoło śpiewali ochotnicy nasze pieśni. Nazajutrz o 6 godz. rano znowu stanęli wszyscy 52 pod broń do zwykłych zajęć. — Ks. dr. Jan Siemieński, miał w piątek w lokalu Koła artystyczno-literackiego zajmujący odczyt pt. „Mickiewicz i Ewunia." — Z rozpoczęciem się Sejmu ożywił się nieco ruch w mieście. Dotychczas posłowie w czasie sesyi gromadzili się w gościnnych salonach hr. Alfreda Potockiego. Teraz, jak słychać, otwierają im stałe salony: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Roger Łubieński, a przedewszystkiem p. Marszałek krajowy.

Z Poznańskiego. Majątek Staniszewo przeszedł z rąk niemieckich w polskie, nabył go od Niemca Polak p. Niczke i postanowił rozparcelować między polskich włościan. — Wczoraj odbył się w Czerniejewie wiec w sprawie rozporządzenia szkolnego przeciw językowi polskiemu. Podobne wiece odprawią się w tejże sprawie także w Gnieźnie i w Obornikach w początkach grudnia. — Sprzedaż Zgniłoblot nie przyszła do skutku, ponieważ komisya kolonizacyjna nie chciała spekulantowi Wojnowskiemu dać tyle, ile żądał. — Bank Donimirski-Kalkstein i Sp. w Poznaniu zwołuje akcyonaryuszów na d. 5-go grudnia na Ogólne Zgromadzenie w celu likwidacyi banku.

Z Warszawy. Wojna polonizmowi wydana na całej linii. Gdziekolwiek spojrzeć, usuwają Polaków. W kancelaryi jenerał-gubernatora usunięto z posad trzech Polaków, ludzi porządnych i pracowitych, bez żadnego powodu. Z uniwersytetu wydalono jednego studenta, ponieważ według policyjnego doniesienia miał tenże reprezentować kolegów na jubileuszu T. T. Jeża. — W sali magistratu otwartą została wystawa projektów konkursowych na ambonę do kościoła WW. Świętych. — Długi miasta Warszawy ciągle się zwiększają. W początkach roku przyszłego dosięgną do sumy 3,948.255 rubli, tj. zwiększyły się w ciągu ostatnich sześciu lat o przeszło 3 mil. rs. Głównym tego powodem są po-

---

dramat. Mam już tytuł: „Nieśmiertelni." Nieśmiertelni — to my. Zobaczysz, co to będzie!... Pomysł spadł na mnie, jak objawienie. To musi być rzecz prześliczna; jeśli i to się nie uda, złamię pióro i przestanę pisać zupełnie, jak mnie żywego widzisz. Już mam dość tych męczarni. Papierzysków zapisałem tyle, że możnaby na furę naładować, a co mi z tego! Ale teraz — zobaczysz: nie powstydzisz się kulasa!

I rzeczywiście, z jakimś zdwojonym zapałem wziął się do pióra, po całych nocach ślęczał, rozgorączkował się, o niczem nie myślał, tylko o swoich „Nieśmiertelnych", miały mu one tę upragnioną, utęsknioną sławę dać nareszcie, odsłonić jego talent, zrobić go głośnym, drukowanym autorem. Chciał na nich już nie tajemnicze J. Zyg. Do., ale całe swoje nazwisko położyć, aby odrazu błysnąć na literackim horyzoncie.

Po kilku tygodniach pracy zbudził mnie raz w nocy, z łóżka wyciągnął i kazał wysłuchać skończonego dramatu.

Czytał sam, bez wytchnienia, drżący, wzburzony do głębi, przy świecy, którą trzymał bliżej manuskryptu, złożonego z mnóstwa luźnych pokreślonych kartek; nie szło mu gładko to czytanie, pismo było pośpieszne, niewyraźne, stronnice źle ponumerowane, irytował się, wracał do ustępów, ale nie chciał rękopisu z rąk wypuścić.

W gardle mu zasychało co chwila.

— Napij się wody, — radziłem.

— Nie, nie, nie trzeba — to nic, nie przerywaj, już niedaleko końca.

I czytał dalej, przejęty swojem dziełem do głębi duszy.

Proza rzeczywiście lepiej mu się udawała, niż wiersze; dramat miał wady w budowie, miał dziwactwa w sytuacyach, ale tętnił gorącą serdeczną krwią poety, który malował losy „Nieśmiertelnych" bohaterów wielkiej idei poświęcenia i miłości.

— Trzeba to poprawić w niektórych miejscach — odezwałem się po skończeniu, — skrócić gdzieniegdzie.

Niechętnie ręką skinął.

— Nie, nie, nic nie będę poprawiał, bo zepsuję; jak jest, tak musi zostać. Ja siebie znam, zepsuję.

Za kilka dni przepisany manuskrypt zaniósł sam do redakcyi; kazano mu zgłosić się za tydzień, lub dwa tygodnie. Bardzo łaskawie. Przez ten czas miejsca sobie znaleźć nie mógł; chodził, jak obłąkany. Bez ustanku przesiadywał u mnie lub u Knuta; raz poraz pytał:

— Jak ty myślisz, przyjmą czy odrzucą?...

— Powinni przyjąć.

— Prawda?... ja tak sądzę.

Myślałem, że oszaleje z radości po dwóch tygodniach, gdy mu nareszcie odpowiedziano w redakcyi, że dramat będzie drukowanym, ale ze względu na wielką objętość „Nieśmiertelnych" i na ciężkie warunki wydawnictwa, za tę pierwszą pracę honoraryum nie dostanie, oprócz kilkunastu egzemplarzy pisma i nadziei — dalszego współpracownictwa.

Druk miał się rozpocząć w jesieni.

Zygmek był najszczęśliwszym z ludzi, a z pewnością najszczęśliwszym z autorów.

Czekał tej jesieni teraz, jak zbawienia; i przyszła w końcu, ale zastała go... w szpitalu. Nabawił się tyfusu, który go na łóżko powalił i mordował kilka tygodni.

Na szczęście, przesilenie jakoś minęło, i zaczął powracać do zdrowia.

— Ja wiedziałem, że się podźwignę, — mówił do mnie, gdym go odwiedzał podczas rekonwalescencyi; — autor „Nieśmiertelnych", nie mógł umrzeć przed wydrukowaniem swego dramatu. Pisałem wczoraj do redakcyi; w przyszłym tygodniu rozpoczynają.

Ta nadzieja siły mu wracała, wstawał już, chodził po kurytarzach, zchodził nawet do ogrodu szpitalnego i miał niebawem „wypisać się."

— Wiesz, manuskrypt dany już do drukarni, — obwieścił mi z radosną dumą w oczach, zapadniętych i podsiniałych po chorobie.

— Zkądże wiesz o tem?

— Pisałem znowu wczoraj do redakcyi.

Godziny liczył od tego dnia.

— Mój kochany, zajdź też do Poręby i zobacz, czy zaczęli składać, — prosił się, jak o łaskę.

Zaszedłem raz i drugi, odkładano z dnia na dzień. Wreszcie pewnego popołudnia, wchodząc do kantoru drukarni, ażeby znowu dowiedzieć się o losy „Nieśmiertelnych", zastałem przy stoliku, pochylonego nad korektą — samego ich autora.

— Zygmek, — zawołałem zdziwiony, — a ty tu co robisz?

Podniósł głowę i uśmiechnął się do mnie.

— Cicho, nie przerywaj; — wykpiłem się na kilka godzin ze szpitala i przywlokłem tutaj, jak widzisz. Patrz!..

I podsunął mi arkusz zadrukowany kilkoma szpaltami, nad którémi czernił się tytuł: „Nieśmiertelni, dramat oryginalnie prozą napisany, w pięciu aktach z prologiem."

życzki, zaciągnięte na kanalizacyę i wodociągi. — Rosyjskie ministerstwo oświaty udziela ciągle zapomogi na wychowanie dzieci urzędników rosyjskich w Warszawie przebywających. — Z Wilna donoszą, iż księżna Marya Hohenlohe została zatwierdzoną w charakterze dziedziczki olbrzymich dóbr po ks. Wittgensteinie.

Z TEATRU.

„Gotte“. Komedya w 4 aktach M. Meilhaca.

Lubo farsa francuska najczęściej obraca się w błędnem kole wiarołomstw małżeńskich i powikłań miłosnych, to jednak zdarza się spotkać czasem w tym nadmiernym zalewie utwór sięgający głębiej w istotę natury ludzkiej i odsłaniający pewne jej zdrożności i ułomności. Ostatni utwór Meilhaca „Gotte“ przedstawiony w sobotę na naszej scenie należy do tej ostatniej kategoryi. Jestto farsa mająca w pewnej cząstce w karykaturze przedstawić spodlenie ludzkie wobec żądzy pieniędzy -- a akcesorya boczne z lekka tylko zaczepiają tu spraw wiarołomstwa małżeńskiego, bez których żaden nowszy utwór francuskiej muzy dramatycznej zupełnie obejść nie może.

Gotte jest kucharką u państwa Courtenebec wzorowej pary małżeńskiej, i kocha się w swoim panu, ten zaś obojętnie przyjmuje jej zaczepki. Niespodziany jednak wypadek w mgnieniu oka zmienia nieprzychylne usposobienie p. Courtenebec w ekstazę zapałów miłosnych. Z listu notaryusza, który Gotte oddaje do odczytania państwu, dowiadują się ostatni, że kucharka ich odziedziczyła nagle 18 milionów franków. Z okoliczności tej postanawiają korzystać i zataić prawdę przed służącą — a tymczasem wysilają się na pomyzły w jakiby sposob przyjść można do owych milionów. Otaczają więc kucharkę tysiącznemi względami i grzecznościami,, usługują jej i otaczają najczulszemi staraniami i troskliwością, a Courtenebec rozmyśla nawet czyby nie wyzyskać obecnie miłość jaką dlań żywi Gotte. W końcu jednak widząc że usiłowania nie doprowadzają do celu, państwo Courtenebec wyznają kucharce całą prawdę. Ta w jednej chwili zmienia ton: staje się dumną panią i poczyna lekceważąco traktować swych chlebodawców. Złudzenie jednak trwa krótko, niebawem bowiem okazuje się że stała się pomyłka że listy zamieniono i że list przeznaczony dla pani Lahirel dostał się w ręce kucharki zaś list kucharki w ręce pani Lahirel. Stosunek małżeński państwa Lahirel stanowi drugą poboczną intrygę komedyi. Pan Lahirel podejrzewa nieustannie żonę swą o zdradę. Zazdrość doprowadza go do tego że w rezultacie postanawia opierając się na najbłahszych w świecie pozorach i symulowanem zeznaniu żony, stara się o rozwód. W chwili, gdy sprawa ma iść na drogę sądową spada niespodzianie tak olbrzymia sukcessya 18 milionów na panią Lahirel która pod wpływem tej radosnej nowiny odwołuje swe zeznania przed mężem, poczém następuje utrwalenia zgody małżeńskiej.

Komedya odznacza się ruchliwością, komizmem i dobrą sceniczną fakturą. Cała intryga snuje się na komicznych qui pro quo, które dobrze motywują żywość akcyi właściwą farsom francuzkim. Zresztą komedyę zaliczyć wypada do utworów płaskich pozbawionych głębszej myśli i istotnej scenicznej wartości. Dobra dla stosunków francuskich, dla naszych okazuje się zupełnie nieodpowiednią i dziwaczną i dlatego też prawdopodobnie nie zdoła utrzymać się na repertoarze.

Komedyę odegrano z życiem i nie bez starania. Tytułową rolę kucharki Gotte, starała się odtworzyć pna Kłosowska dobrze w ogólnym zarysie; szczegóły były miejscami trochę surowe i może zbyt na płaski efekt obliczone, Wyborną parę małżonków Courtenebec reprezentowali bardzo dobrze pan Siemaszko i pna Wojnowska. Z finezyą i niewymuszonym wdziękiem odegrała rolę pani Lahirel i pani Sułkowska, a wtórował jej dzielnie zazdrosny małżonek P. Lubicz. Dobrą parą zalotnych donżuanów byli pp. Konopka i Sliwicki, szczególniej pierwszy wyzyskał umiejętnie charakterystyczne szczegóły dobrej ale wdzięcznej rólki. Panie Ziembińska, Sierpińska, i inne mając tym razem niezbyt wdzięczne zadanie dekorowania salonu, znalazły dobrą sposobność popisania się gustownemi toaletami.

Sylf.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Włochy. Na posiedzeniu Izb przedłożył minister finansów definitywny budżet na rok 1887|88 oraz preliminarz na rok 1888|89. W ubiegłym roku dochód zwiększył się o 50 milionów; oszczędności wynoszą cztery miliony. Zwiększone wydatki wojskowe w Afryce pokryte zostały z nadwyżki lat ubiegłych. Pomimo to minister żąda, aby uchwalono 70 mil. w specyalnych celach. Równowaga w budżecie jest zatem zapewnioną: będzie można nawet amortyzować istniejące długi,

Bułgarya. Księżna Klementyna przybyła do Sofii w Sobotę o godzinie 3 w towarzystwie ks. Ferdynanda; ministra Stambułowa, Naczewicza i Tonczewa oraz oficerów, ktoczy wyjechali na jej przyjęcie do Sliwnicy. Przy wjeździe do miasta powitały przybyłą rada municypalna, kler i delegacje rozmaitych korporacyi. Na drodze do pałacu wojsko tworzyło szpaler. Po wejściu do wnętrza, zgromadzone wojsko defilowało na dziedzińcu zamkowym. Księżna doznała bardzo sympatycznego przyjęcia.

1 **Francya.** Orędzie prezydenta ma być przedłożone w poniedziałek (28 bm.) przez Rouviera, który tę ostatnią przysługę odda najprawdopodobniej prezydentowi, we czwartek zaś ma się odbyć kongres wyborczy. — W Wersalu czynią już do niego przygotowania, podobno komendant Paryża wysyła na czas jego obrad dziewięć batalionów piechoty i cztery pułki kawaleryi, prócz tego załoga paryzka ma być wznowioną czterema pułkami konnicy. Na temat wyniku wyborów rozmaite już mają kombinacye. Do liczby kandydatów, w ciągu ostatniej doby przybył ks. Aumae jako prawdopodobny kandydat prawicy, która zresztą jeszcze ostatecznych instrukcyj od hr. Paryża nie otrzymała, oraz sam pan Grevy, którego powtórny wybór ma przedstawić deputowany Madier de Montjan. Z drugiej strony proponują, aby Grevy cofnął swoją dymieyą, aż do czasu, kiedy republikanie zgodzą się na jednego poważnego kandydata. Musiałoby to trwać długo, gdyż bonapartyści zapowiadają, iż w każdym razie nie będą głosować za kandydatem postawionym przez Orleanów, woleliby w takim razie oddać swe głosy kandydatowi republikanów .Ta niepewność nieprzeszkadza kombinacyom, które przesądzają wynik wyborów, obliczając go nawet na ilość głosów, którą każdy kandydat otrzyma. Według tego z urny po pierwszym wyborze wyjdą: Ferry (220), Floquet (120), Freycinet (250), na 884 głosujących, pomiędzy którymi jest 624 republikanów i 260 monarchistów: reszta tj. 294 głosy rozstrzelą się na rozmaitych kandydatów. Największą szanse miałby zatem Freycinet; ten jednakże natrafi przy drugim głosowaniu na opór partyi Ferry'ego, która dla niedopuszczenia kandydatury Freycinet'a, odda swe głosy generałowi Saussier.

Własne telegramy Kurjera

Lwów 27 list. Wczoraj zastanawiał się Wydział krajowy nad reskryptem Namiestnictwa w sprawie zaprowadzenia przez rząd paralelek ruskich w gimnazyum przemyskiem i uchwalił podać ten reskrypt do wiadomości Sejmu w tym celu, aby komisja szkolna Sejmu zbadała dokładnie kwestję niesankcyonowania uchwalonej przez Sejm zmiany ustawy o języku wykładowym, a mimoto zaprowadzenia paralelek ruskich w Przemyślu. Następnie postanowił Wydział krajowy zaproponować Sejmowi wniosek o uznanie szpitala w Żywcu za powszechny szpital publiczny.

Wiedeń 26 list. Kredyty 276.90, renta węgierska 99.67.

Berlin 26 list. Przedłożona na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu ustawa o podwyższeniu ceł zbożowych, proponuje dla pszenicy i żyta 6 marek, jęczmienia 3 m., owsa 2·5 m., rzepaku 3 m., maku i kukurudzy 2 m., mąki 12 m., oleju lnianego 4 m. Nie ulega wątpliwości, że ustawa rzeczona będzie uchwaloną, i niezwłocznie wejdzie w życie.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Dembowski Bolesław.

Oblicze jego rozpogodził jakiś dziwny, promienisty blask szczęścia i zadowolenia...

Uścisnąłem radośnie jego rozpaloną, wilgotną rękę.

— Słuchaj — rzekłem troskliwie, — ty masz znowu gorączkę.

— To nic, to z radości — odparł z lekceważeniem, — zmęczyłem się trochę przez drogę. Myślałem, że mam o wiele więcej sił, ale mnie to podłe chorobisko z nóg zwaliło. Wiesz ty, musiałem przysiadać po ulicach, po bramach i muru się trzymać po drodze, bo mi się kolano uginało, jakbym ważył z dziesięć centnarów. Nie wiem, jak to będzie z powrotem.

— Widzisz, widzisz, potrzebowałeś się tak narażać!...

— Eh, co to znaczy; ale przynajmniej zrobiłem pierwszą w życiu korektę i zobaczyłem swoje dziecko w druku!...

Zacierał ręce i śmiał się, jak malec, nad nową zabawką.

Odwiozłem go do szpitala. Przez drogę już uważałem, że nim dreszcze wstrząsać zaczęły, na twarzy dostał wypieków ceglastych, oczy mu się świeciły fosforycznym blaskiem.

— „Nieśmiertelni;“ — powtarzał do siebie — „Nieśmiertelni!“ — jakby się rozkoszował samem brzmieniem tego wyrazu...

Na pożegnanie ucałował mnie i uścisnął, pytając:

— Przyjdziesz jutro?... przyjdź, mój drogi — pogadamy.

Ale drugiego dnia już mnie nie dopuścili do łóżka Zygmunta; w nocy gorączka się wzmogła gwałtownie, leżał bez przytomności.

— Cóż to takiego? — zapytałem lekarza.

— Recydywa, panie, — stan bardzo niebezpieczny.

Nie wiedział o tem, że jego pacyent wykradł się dnia poprzedniego ze szpitala; dozorca byłby za to miejsce stracił.

Kiedy pierwszy numer z dramatem „Nieśmiertelni“ szedł na prasę, autor jego dogorywał bez przytomności na łóżku szpitalnem...

Życie, ileż w tobie bywa gorzkiej ironii!...

ŻAL KOLEŻANKI

za Andzią Pietrzykowską

uczenicą III kursu seminaryum

zmarłą dnia 7 listopada 1887.

Jak biała lilijka, tak leży tam w trumnie
Z wianuszkiem mirtowym na głowie;
Lecz lube jej oko nie spojrzy już ku mnie
I słówka mi ona nie powie —
Ni uśmiech figlarny zaigra na licach,
Tak pełen niewinnej pustoty...
Ach! gorzka łza w moich wytryska źrenicach
Zą tobą aniele nasz złoty!

Twej matce zbolałej i łez już nie staje —
O! straszno brzmi rozpacz twej siostry;
Na głos ten żałosny me serce się kraje,
Jak gdyby miecz przeszył je ostry!
I przepaść się jakaś otwiera przedemną
A dusza pokrywa żałobą —
Ach Andziu! — odeszłaś już w drogę tę ciemną,
A my tu tak płaczem za tobą!

Niedawno ty z nami, o drużko nam droga,
Igrałaś, nam równa, jak dziecię, —
A dzisiaj, jak Święta, w obliczu tam Boga
Anielskie prowadzisz już życie...
Bo twoja duszyczka, jak świeża woń róży,
Do nieba wprost z ziemi się wzbiła,
I w Bożej Światłości już istność swą nuży,
I z źródła się Prawdy napiła.

O! pewnie uczułaś w godzinie ostatniej,
Gdy anioł twój stanął przy tobie,
Że w Światłość Cię wieczną unosi duch bratni,
A ciało odpocznie — tu w grobie.
I radość niebiańska twe ciałko odziała
W posągu majestat dostojny —
O módl się tam za nas!.. nam walka została —
Tyś duch już szczęśliwy, spokojny.

w Krakowie 15 listopada 1887.

Wł. St.

MAŁY ŚWIATEK

ilustrowane pismo
DLA DZIECI i MŁODZIEŻY
wychodzi 3 razy na miesiąc we Lwowie.

PRENUMERATA.
rocznie 4 złr., przez pocztę 4 złr. 60 ct
kwart. 1 „ „ „ 1 „ 15 „

Prenumeratę nadsyłać należy do administracyi «Małego Światka», Lwów ulica Grodzickich l. 3.

Papiery rysunkowe

do reprodukcyj ANGEREROWSKICH (cynkotypij) preparowane w trzech gatunkach poleca pp. Artystom

I. F. Fischer
Linia A.—B. w Krakowie.

Pierniki salonowe!

Fabryka istniejąca od 32 lat.



PIERNIKI SALONOWE!
w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. — Placek królewski przekładany 1 złr. 60 cnt.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cent. — Całusków 30 za 25 centów. - Grymasików 30 za 20 cent.
W FABRYCE PIERNIKÓW istniejącej od 32 lat
K. Molęckiego
w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nrem 5.



Piernik leczniczy (higieniczny) 12 cnt.

Pierniki Salonowe!

NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA
wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie
i jest do nabycia po cenie **80** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową **90** ct.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St, Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr.4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długolenia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny**, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent**.

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**
Warszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski
ul. Batorego l. 8.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy
A. Szafrański
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 32.
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów
i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.
Telegramy: A. Szafrański, Kraków.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem **KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.**
Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr 15 ct

ODEZWA.

Szanowni Obywatele! Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy roznoszą **opłatki** przed nadchodzącymi **świętami Bożego Narodzenia**, przywłaszczając sobie prawa kościelnych. otóż, chcąc sobie zapewnić zarobek, mnie tylko w niżej wymienionej parafii przynależny, wystarałem się o kartę, pieczęcią parafialną zaopatrzoną, a mnie do roznoszenia opłatków upoważniającą i proszę, aby Szanowni Obywatele raczyli się przed odebraniem opłatków o tę kartę zapytać roznoszącego, a w razie nieokazania tejże upraszam, aby Szan. Obywatele raczyli opłatków nie nie przyjąć, gdyż zastępców żadnych nie będę miał.

Z głębokim szacunkiem
Teofil Barański
kościelny przy kościele św. Szczepana na Piasku w Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otrzymałem wielką ilość
Papieru listowego
z kopertami i bez, jakoteż i
Biletów wizytowych
w różnych kształtach i jakości i wykonuję druk na tychże po cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański
właściciel drukarni, ul. 21 Szewska.

Dwa pokoje i kuchnia na parterze od frontu i jeden pokój z kuchnią zaraz, lub od 1 Grudnia b. r. do wynajęcia. Wiadomość, Dolne Młyny Nr 5 stróża.

FABRYKKA PERFUM I WYROBÓW KOSMETYCZNYCH
Edwarda Kiernika
magistra farmacyi
Kraków, Rynek, l. 20, pałac ks. Jabłonowskiej.
NA WYSTAWIE PAWILON GŁÓWNY NA LEWO, DZIAŁ II GRUPA II-ta
poleca:
jako NOWOŚĆ perfumy: **Bukiet królewski, Bukiet z kwiatów krajowych i Wodę krakowską** (szczyt dobroci) oraz **Sulfidon (Regenerateur)** do przywrócenia siwym włosom koloru naturalnego
Wszelkie inne farby do włosów, wąsów i brody, pomady w płynie i fixatury do farbowania i oczyszczania, oraz wszelkie przybory do tego w wielkim wyborze.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 28 listopada 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110	—	111	50
Marki niemieckie	61	50	62	—
20-frankówki za sztukę . .	9	92	10	—
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	—	105	—
4½% gal. pożyczka krajowa	94	—	95	—
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	100	75
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	25	96	25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	—	101	75
4½% „ „ „ „	96	—	97	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91	50	92	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91	50	92	50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102	50	103	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	—	100	—
Losy:				
Miasta Krakowa	19	50	20	50
„ Stanisławowa . . .	34	—	36	–
Warszawa, 28 listopada. 1887.				
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	—	101	—
4% listy likwidacyjne . . .	92	—	93	—

Telegramy:

Wiedeń, 28 listopada 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·10 Akcye kredytowe 27·675, Dukaty 5·93.

Berlin, 28 listopada 1887.

Guldeny austryackie 162·2, ruble 17985

Pociągi na kolejach żelaznych.
od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.
3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.